

Stosunki polsko-żydowskie podczas II wojny światowej w powiecie bielskim. Problemy badawcze

Jacek Proszyk

Streszczenie

Badanie stosunków polsko-żydowskich podczas II wojny światowej, zwłaszcza na terenach w okresie międzywojennym znajdujących się w Polsce, a w czasie wojny włączonych do Rzeszy, napotyka na liczne problemy. Po pierwsze, konieczna jest analiza tych relacji w szerokim kontekście społeczno-politycznym i nawiązaniu do okresu przedwojennego. Żydzi śląscy w przeważającej większości byli związani z kulturą i językiem niemieckim i mocno zasymilowani, w ich przypadku zatem nie można mówić o Żydach polskich, tylko o Żydach niemieckich. Ich relacje z Polakami w czasie wojny były często ograniczone, choćby z tego powodu, że Polacy byli na tych terenach mniejszością. Po drugie, zachowane materiały archiwalne nie zawsze przekazują prawdę o strategiach przetrwania Żydów. Autor prezentuje trudności, jakie napotkał przy okazji pracy nad tekstem dotyczącym losów Żydów z Bielska i Białej Krakowskiej w czasie wojny, jednocześnie postuluje weryfikację oraz poddanie merytorycznej krytyce wojennych i powojennych źródeł w możliwie szerokim kontekście.

Badanie tematyki obejmującej okres II wojny światowej oraz relacji między przedwojennymi sąsiadami jest szczególnie wymagające. Osobiście uważam, że nie można sterylnie i laboratoryjnie wyciąć z kontekstu jednej grupy narodowościowej czy religijnej oraz wybiórczo skupiać się na ich wybranych relacjach albo historii. Chyba że wprost zaznaczymy, iż o taką wybiórczość nam chodzi i będziemy analizować tylko specjalnie wyselekcjonowane ze źródeł dane.

Od 25 lat zajmuję się historią Żydów na Śląsku Cieszyńskim, w zachodniej Małopolsce, na Pogórzu Przemyskim oraz pograniczu pomiędzy Dolnym Śląskiem a Wielkopolską. Każdy z tych regionów jest różny pod względem swojej historii oraz narodowościowej struktury społecznej. Od 25 lat prowadzę bibliotekę i archiwum przy bielskiej Gminie Wyznaniowej Żydowskiej. Miałem okazję poznać przedwojennych mieszkańców tych terenów, przeprowadzić z nimi wiele długich rozmów, stawiać pomniki i tablice w miejscach synagog oraz skatalogować tysiące nagrobków od Wschowy na zachodzie po Tyrawę Wołoską na wschodzie.

W ostatnim czasie rozgorzała dyskusja na temat problemów badawczych odnośnie stosunków polsko-żydowskich, zwłaszcza w okresie II wojny światowej. Dwie strony bronią swoich racji, uznając adwersarzy za ludzi złej woli czy też mających skrajne poglądy polityczne. I zapewne nie ma co liczyć na to, że kiedykolwiek dojdzie między nimi do porozumienia. Tylko że ta sytuacja przynosi bardzo złe owoce. Przede wszystkim rzutuje na prowadzenie badań naukowych. Autorzy opracowań często nie godzą się na merytoryczny dyskurs i wysłuchanie opinii drugiej strony, przyjmując wszelkie uwagi zbyt emocjonalnie czy biorąc je *ad personam*. Uczestnictwo w takich przepychankach dzieje się tylko ze szkodą dla szacunku wobec ofiar wojny i dla ich upamiętniania.

Sam nie jestem wolny od błędów i subiektywnej analizy dawnych wydarzeń. Ale nauczyłem się, właśnie od tych, którzy przeżyli Zagładę, umiejętności zatrzymania się za każdym razem i powiedzenia: „sprawdzam”. Weryfikacja i krytyka wojennych i powojennych źródeł w możliwie szerokim kontekście to dla mnie fundament pracy badawczej. Jednak to i tak nie wszystko.

Kiedy zajmowałem się zbieraniem materiałów o historii Żydów w Bielsku w XIX i na początku XX wieku, przede wszystkim miałem dostęp do oficjalnej korespondencji miejscowej Gminy Izraelickiej, aktywności niemieckich Żydów postępowych oraz – wypierających ich z biegiem czasu – syjonistów. Oni wszyscy na łamach swoich czasopism i publikacji, włącznie ze wspomnieniami współczesnego ziomkostwa Żydów bielszczan w Izraelu, dość niechętnie i lekceważąco odnosili się do potomków ortodoksyjnych bielszczan i białan. W zasadzie ignorowali ich podejście do życia i polityki oraz wkład w historię i kulturę Żydów w mieście. Nie chcę tu rozpisywać się o tym, co obydwie grupy o sobie sądziły i jak się

traktowały, bo zrobiłem to na kartach swojej książki *Życie według wartości. Żydowski liberałowie, ortodoksi i syjoniści w Bielsku-Białej* (Proszyk, 2012). Mój upór jednak sprawił, że dotarłem do potomków ortodoksyjnych Żydów dziś zamieszkałych w Bene Berak, jerozolimskiej dzielnicy Mea She'arim i na nowojorskim Brooklynie. Jakież było moje zdziwienie, gdy przedstawiali oni z nieco innej perspektywy wydarzenia i postawy społeczności tak ortodoksyjnej, jak i syjonistycznej z czasów okupacji. Ich opowieści, zwłaszcza te dotyczące działalności i decyzji władz Ältestenratu (odpowiednika Judenratu)¹, były dla mnie dość dużym szokiem. Kilkanaście lat temu, gdy służyłem opisowi tych samych zdarzeń w tak różnych wariantach, byłem zaskoczony, a czasami zażenowany – opowieściami samych Żydów, które nie pasowały do powszechnie lansowanej narracji i politycznej poprawności. Żyłem i żyję w serdecznej przyjaźni ze świadkami Zagłady, tak niemieckimi liberałami (mówię tu o Żydach bielskich), którzy trzymają się do dziś z dala od ideologii syjonistycznej, jak i samymi syjonistami oraz ortodoksami. Konfrontowanie narracji ortodoksyjnej z syjonistami zawsze wzbudzało jednak wiele emocji i wywoływało zdecydowane zaprzeczenie, podobnie było w drugą stronę.

Dlaczego o tym wspominam? Ponieważ dziś za jedynie słuszną analizę wydarzeń II wojny światowej i Zagłady uznawana jest perspektywa prosyjonistyczna, która – nawiasem mówiąc – dość znacznie ewoluowała, zwłaszcza od sławnego procesu Eichmanna. Nie chcę tego oceniać i czynić zarzut, naturalne jest bowiem to, że polityka historyczna państw zmienia się w zależności od potrzeb. Ale badacze powinni być wolni od presji politycznej i starać się, o ile jest to możliwe, przyjrzeć się obrazowi ze wszystkich stron, uwzględniając zarówno same źródła archiwalne, jak i ich interpretacje wynikające z różnego nastawienia politycznego lub religijnego. To, co zostało napisane przez liberałów czy syjonistów, dobrze jest zweryfikować z relacjami ortodoksów. I odwrotnie.

Na to wszystko nakładają się emocje wynikające z konfliktu, który pojawił się po nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej (Ustawa z dnia 27 czerwca 2018 r., 2018) i reakcji na nią ambasador Izraela Anny Azari w przemówieniu wygłoszonym 27 stycznia 2018 roku na terenie obozu koncentracyjnego KL Auschwitz-Birkenau (Azari, 2018). Tym bardziej krytyczna weryfikacja źródeł i spojrzenie z wielu perspektyw (z uwzględnieniem szerokiego kontekstu) są dzisiaj tak potrzebne.

1 Pełna nazwa: Ältestenrat der jüdische Kultusgemeinde in Bielitz.

Pisząc o powiecie bielskim (niem. *Landkreis Bielitz*), mam na myśli teren w czasie wojny określany jako Ost-Oberschlesien (Wschodni Górny Śląsk). Swoim zasięgiem obejmował on dzisiejsze miasto Bielsko-Biała razem z Oświęcimiem, Kętami, Andrychowem i Wadowicami oraz okolicznymi wsiami. Został włączony do III Rzeszy i nie był częścią Generalnego Gubernatorstwa (Kaczmarek, 2011, s. 354–374).

Bielsko wraz ze Śląskiem Cieszyńskim po zakończeniu I wojny światowej zostało włączone do II Rzeczypospolitej. Żydzi zamieszkali na tzw. bielskiej niemieckiej wyspie językowej bardziej ufali Austrii i Czechosłowacji niż odrodzonej Polsce i utożsamiali się z kulturą niemiecką. Ciekawy obraz przedstawia spis ludności przeprowadzony 30 listopada 1921 roku. Według niego Bielsko liczyło 19 813 mieszkańców, a w podziale narodowościowym: 14 272 Niemców (72,04% ogółu populacji), 4847 Polaków (24,46%), 513 Żydów (2,58%), 181 osób innych narodowości. Pod względem wyznaniowym: 10 768 katolików (54,35% ogółu populacji) i 5030 ewangelików (25,39%), 3955 wyznawców religii mojżeszowej (19,96%), a 60 osób przyznawało się do innych wyznań (0,80%). Miejscowa gazeta natychmiast zauważyła, że aż 3442 Żydów podało się za Niemców i byli to w większości zasymilowani postępowcy, narodowość żydowską natomiast podawali głównie ortodoksi (*Z Bielska (Wynik spisu ludności)*, 1921, s. 4; *Korespondencye. Z Bielska*, 1921, s. 3). Nie każdy wyznawca judaizmu deklarował narodowość żydowską. W tym czasie w Bielsku przy obywatelach narodowości niemieckiej wyznawcy judaizmu i Polacy stanowili podobną mniejszość. Zatem analizując stosunki polsko-żydowskie w Bielsku, trzeba pamiętać o tym, że były to relacje dwóch mniejszości, przy czym Żydzi żyli w miarę zgodnie z większością niemiecką, Polacy natomiast byli do niej w opozycji. Miało to swoje konsekwencje tak dla przemian politycznych po 1918 roku, jak i dla wzajemnych relacji w czasie II wojny światowej.

Poza tym trzeba sobie zadać pytanie, czy nie popełniamy błędu, przenosząc nasze dzisiejsze rozumienie stosunków polsko-żydowskich na inne przecież relacje z terenu międzywojennego Śląska czy Wielkopolski, gdzie większość stanowili niemieccy Żydzi lub bardziej precyzyjnie: Niemcy wyznania mojżeszowego, jak o sobie sami mówili. Zdecydowanie uważam, że należy patrzeć na ten problem inaczej. Skoro ponad 3 tys. Żydów w Bielsku w okresie międzywojennym deklarowało się jako Niemcy religii mojżeszowej, czy nie lepiej dostrzegać tu po prostu relacje polsko-niemieckie? Ewentualne rozgraniczenie powinno dotyczyć wyłącznie konfesji, czyli podziału na Niemców wyznawców katolicyzmu, protestantyzmu i judaizmu. Sądzę, że badacze Śląska i Wielkopolski powinni brać poprawkę na to, że analizując problemy polityczne czy gospodarcze, należy czynić to w kontekście polsko-niemieckim, a nie polsko-żydowskim.

Chyba że badanie będzie dotyczyło relacji konfesyjnych, na przykład protestancko-żydowskich.

Jest jeszcze druga problematyczna sprawa w kategorii określanej jako „stosunki polsko-żydowskie”. Czy z perspektywy Żydów to, co ich spotykało na terenie państwa polskiego, np. w okresie międzywojennym, było wynikiem oficjalnej polityki państwa (jak zakaz uboju rytualnego poza celami religijnymi w 1937 roku lub delegalizacja *łóź B’nai B’rith* w 1938 roku), czy też działaniem lokalnej lub regionalnej społeczności? Jeśli społeczności, to jakiej? Chłopskiej, mieszczańskiej, polskiej, niemieckiej, ukraińskiej, śląskiej? Owszem, potocznie używamy przymiotnika „żydowski” do określenia etniczności grupy, która wyznawała judaizm bądź miała przodków wyznających judaizm, choć często była tak mocno zróżnicowana, iż członkowie poszczególnych stronnictw wzajemnie się nie tolerowali (Proszyk, 2012).

Dopiero okupacja niemiecka i wprowadzenie ustaw norymberskich włączyły bielskich Niemców wyznania mojżeszowego do narodowości żydowskiej, chociaż oni sami byli jej przeciwni. Podobnie kilkadziesiąt rodzin, które na długo przed wojną dokonały konwersji z judaizmu na chrześcijaństwo. Nagle liberałowie głoszący idee *haskali* zostali przesiedleni do getta w Sosnowcu, gdzie stali się takimi samymi narodowymi Żydami, jak *chasydzi* spod Lelowa. To zrobiono wbrew ich woli i wbrew ich przekonaniom². Władze III Rzeszy nakazały wtedy także i antysyjonistom nosić żółtą gwiazdę Dawida z napisem „Jude”. Dzisiaj niewielu badaczy zwraca na to uwagę i wszystkich bez wyjątku w swoich publikacjach umieszcza pod jednym hasłem „Żydzi”.

Czy jeśli dziś tych różnorodnych ludzi wrzucę do jednej szufladki z napisem „relacje polsko-żydowskie”, nie stanę się kontynuatorem segregacji według nazistowskich standardów norymberskich? Wiem, że dla uproszczenia nazewnictwa etniczności zasymilowanych Niemców czy Polaków religii mojżeszowej stosuje się obecnie jedną kategorię – „narodowość żydowska”. Ale wtedy łączy się ich wszystkich w jednej grupie: od socjalisty i ateisty, senatora RP, propolskiego Daniela Grossa z Białej³, przez antysyjonistycznego i proasymilatorskiego prezesa Gminy Żydowskiej w Białej Ignacego Perła (Braff, 1938, s. 3), po proniemieckiego adwokata Siegmunda Glücksmanna, prezesa Niemieckiej Socjalistycznej Partii Pracy w Bielsku (Proszyk, 2012, s. 146–148). Wszyscy trzej zginęli w czasie Holokaustu i nie mogę wszystkich trzech wrzucić do worka z napisem „polscy Żydzi” oraz analizować z ich udziałem relacji „polsko-żydowskich”. Lecz fakt, że wszyscy trzej z powodu norymberskiego

2 Patrz opisy liberalnych Żydów z Gliwic i Bielska w getcie sosnowieckim i w czasie wysiedleń (Wiedermann, 1948).

3 Informacje na jego temat można znaleźć w bazie danych parlamentarzystów RP z okresu międzywojennego (Gross Daniel Bernard, b.d.).

„Jude” byli ofiarami Zagłady, kwalifikuje ich dzisiaj do jednej narodowości i sprawia, że są częścią narracji syjonistycznej polityki historycznej współczesnego Izraela, który czuje się ich spadkobiercą. Czy to słuszne? Odpowiedzi niech szukają politycy. Historycy natomiast powinni pamiętać o tym, że na Żydów w XIX wieku nie możemy patrzeć z perspektywy Izraela 2018 roku. Gdybym zaś przyjął dzisiejszą opcję, co miałbym napisać w książce o czterech wyznawcach islamu, którzy zostali pochowani – bez protestu – na cmentarzu żydowskim w Bielsku w 1915 roku? Wtedy relacje żydowsko-arabskie były poprawne, a bielscy żydowscy fabrykanci jeździli na wakacje do swoich arabskich odbiorców tkanin w Egipcie czy Persji. Dziś, gdy trwa konflikt arabsko-izraelski, taki pochówek jest nawet niewyobrażalny. To właśnie przykład perspektywy i kontekstu. Trzeba odłożyć pisanie pod tezę i wejść w buty ludzi, o których piszemy.

Problemy badawcze dotyczące statystyki Żydów zamordowanych w czasie II wojny światowej w powiecie bielskim

Największą trudność stanowi podanie twardych danych statystycznych: ilu Żydów przeżyło i jaki to był procent społeczności z 1939 roku. Następnie podzielenie tych, co przeżyli, na kategorie, które pozwolą zaobserwować, jakie przyjęli oni strategie przetrwania. Informacje zebrane w trakcie gromadzenia materiałów wprowadziły mnie w spore zakłopotanie. Oto przykład.

Informacje wstępne (Proszyk, 2011; Proszyk, 2012):

1. W 1939 roku w Bielsku żydowska gmina wyznaniowa liczyła około 5,5 tys. zarejestrowanych członków, a w Białej Krakowskiej około 4 tys. W sumie mamy zatem około 9,5 tys. Żydów.
2. Po wybuchu wojny i włączeniu Bielska i Białej do III Rzeszy nowe władze niemieckie połączyły oba miasta, tworząc jedno – Bielitz.
3. Wehrmacht wkroczył do miasta 3 września. Między 1 a 3 września większość Żydów i wielu Polaków uciekło z Bielska i Białej do Krakowa, Lwowa itp. (ogólnie mówiąc – na wschód), licząc na to, że wojna szybko się skończy i po wycofaniu się frontu wrócą do domów.
4. Bielsko i Biała to była tzw. niemiecka wyspa językowa, gdzie większość mieszkańców stanowili Niemcy. W 1940 roku w Bielitz (Bielsko i Biała) było 43 285 mieszkańców, z czego 63% to Niemcy, 34,3% – Polacy, i 2,7% – Żydzi (1168 osób).
5. W lutym 1945 roku Armia Czerwona wyparła z Bielska i Białej wojska niemieckie i od razu utworzył się Komitet Żydowski. W archiwum Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Bielsku-Białej zachowane są dokładne spisy Żydów, którzy wracali do miasta od lutego 1945 roku i rejestrowali się w Komitecie Żydowskim.

W latach 1945–1951 w Komitecie Żydowskim Bielsko (dla miast Bielsko i Biała) zarejestrowały się 3294 osoby z czego 1316 osób z przedwojennego Bielska i Białej, co stanowi 13,8% ocalałych (w stosunku do przedwojennej liczby 9,5 tys. dusz) (Księga zarejestrowanych osób, 1945–1951, t. I–II). 13,8% to tylko ci, którzy wrócili do rodzinnego miasta. Nie jestem w stanie oszacować liczby osób, które przeżyły wojnę, ale nigdy do Bielska nie powróciły i nie zarejestrowały się – a znam takich wiele. Nie mogę zatem z całą pewnością określić liczby Żydów z Bielska-Białej, którzy ocalili w czasie wojny, bo dotarcie do wszystkich bielskich rodzin na całym świecie obecnie jest niemożliwe (Księga zarejestrowanych osób, 1945–1951, t. I–II).

Kontynuując analizę statystyki ocalałych: zarejestrowani w Komitecie Żydowskim przedstawiali informacje o tym, gdzie przebywali w czasie wojny i jak przeżyli. 1316 osób wywodzących się z Bielska i Białej, które wróciły do miasta, jako okoliczności swojego przetrwania podało:

- a. ukrycie po aryjskiej stronie: 163 osoby (w tym ukryte na terenie Białej – 4 osoby, na terenie Bielska – 15 osób, ucieczka z obozu i ukrycie po aryjskiej stronie – 4 osoby) (12,38%);
- b. wyzwolenie z obozów pracy i zagłady: 232 osoby (17,62%);
- c. walka w partyzantce: 4 osoby (0,3%);
- d. wstąpienie na terenie zSRS do Wojska Polskiego lub Armii Czerwonej: 57 osób (4,33%);
- e. pobyt za granicą: 757 osoby (57,52%), w tym w Albanii – 1, Anglii – 1, Szwecji – 1, Palestynie – 7, Rumunii – 14, Szwajcarii – 1, Tunezji – 1, na Węgrzech – 5, w zSRS – 726;
- f. brak danych: 103 osoby nie podały, jak przeżyły wojnę (7,83%) – w tej grupie są m.in. pierwsi zapisani z lutego i marca 1945 roku, którzy głównie wychodzili z ukrycia.

Trudno z tej statystyki wysuwać ogólne wnioski. Dlaczego? Po pierwsze: statystyka dotyczy wyłącznie grupy 1316 osób, które po wojnie wróciły do Bielska-Białej i zameldowały się w Komitecie Żydowskim, a więc ułamka całości przedwojennej populacji. Nie wiemy, ilu Żydów przeżyło wojnę, a nie powróciło do miasta.

Po drugie: nawet gdyby przeanalizować strategie tylko tych 1316 osób, to nadal będę twierdził, że wnioski będą nieprecyzyjne i nie w pełni wiarygodne. Dlaczego? Aby odpowiedzieć na to pytanie, przytoczę pewną historię z 2000 roku, kiedy to w domu przedpogrzebowym na cmentarzu żydowskim w Bielsku-Białej została odsłonięta tablica upamiętniająca poległych w II wojnie światowej żydowskich żołnierzy z Bielska, Białej i okolic. Obecny był przy tym już wtedy wiekowy Arie Jan Machauf, prezes Ziomkostwa Żydów Bielska-Białej w Izraelu, z którym się przyjaźniłem. Przeprowadziłem z nim kilka długich rozmów (często go cytuję w mojej ostatniej książce: Proszyk, 2012). Między innymi z panem Machaufem weryfikowałem biogramy, które pisałem do książki o cmentarzu żydowskim w Bielsku-Białej. Oglądaliśmy wtedy w archiwum Gminy

Wyznaniowej Żydowskiej wspomniany rejestr ocalonych Komitetu Żydowskiego z lat 1945–1951. Co chwilę pan Machauf komentował wpisy i mówił: „on wcale nie był w obozie, tylko w Armii Czerwonej, z której zdezerterował..., ten nie był w ZSRR, tylko miał fałszywe papiery i udawał Niemca całą wojnę w Brnie” itp., itd. W końcu powiedział mi:

w czasie wojny przeżył ten, co nie mówił prawdy o sobie, umiał odwrócić od siebie uwagę, umiał się dobrze ukryć. Trzeba było zmyślać inną tożsamość, ciągle być na baczności, ciągle wszystkich oszukiwać co do swojej tożsamości czy umiejętności zawodowych. Czy uważasz, że w 1945 roku tysiące osób z tej książki ocalałych wierzyły, że już będzie wszystko w porządku? Że Bielsko będzie polskie? A może radzieckie? A co gdyby parę miesięcy później stało się czeskie? Albo alianci ruszyli z zachodu na ZSRR i Bielsko byłoby pod amerykańskim zarządem? Przecież w Bielsku przed wojną mówiliśmy po niemiecku, mieszkaliśmy razem z Niemcami, więc wielu ukrywało się, podając się za Niemców. Tutejsi Żydzi mieli znakomity akcent, studiowali w Wiedniu, przeżyli na fałszywych papierach. I teraz sam powiedz, co byś zrobił? Sytuacja polityczna jest niepewna, granice Śląska Cieszyńskiego są niepewne. Przeżyłeś, podając się za Niemca, albo byłeś w partyzantce i co podasz, żeby wpisano w książki, żeby było dla ciebie najbezpieczniejsze? Oczywiście że wpiszesz: obóz koncentracyjny czy Kazachstan w ZSRR. Bez względu, kto obejmie władzę, krzywda ci się nie stanie. Lepiej nie mówić tego, co może ci zaszkodzić (Korespondencja i notatki, 2000–2004).

Słowa Arie Machaufa w wielu przypadkach się potwierdziły. Relacje w listach i wspomnieniach osobistych spisywanych podczas wycieczek bielszczan do rodzinnego miasta czy w Izraelu nie pokrywają się czasami z książką ocalałych. Ci, którzy przeżyli, podając się za Niemców, po wojnie do tego się nie przyznawali, by nie być oskarżonymi przez nowe władze o kolaborację. Strategia przetrwania i zaprzeczania prawdzie przedłużyła się w 1945 roku z okupacji nazistowskiej na okupację sowiecką. Najbardziej znanym przypadkiem uratowania życia dzięki wychowaniu w niemieckiej kulturze i języku ówczesnego Bielska był inżynier Wilhelm Bachner, Żyd, który w czasie wojny stał w Warszawie na czele dużej niemieckiej firmy budowlanej po tzw. aryjskiej stronie i podawał się za Niemca (Lee, Oliner, 1996).

Nieprecyzyjne są także dane na temat Żydów ukrywających się na terenie samego miasta. Wspominałem już o tym, że większość bielskich Żydów przed wojną była Żydami niemieckimi utożsamiającymi się z kulturą niemiecką (w końcu to Śląsk i ponad 400 lat pod koroną

Habsburgów). Znam przypadki ukrywania dzieci żydowskich przez niemieckie rodziny w Bielsku, które następnie uciekły przed nadchodzącą Armią Czerwoną wraz z tymi dziećmi. Nie ma ich w rejestrze ocalałych.

Do tego dochodzi jeszcze dokumentacja zachowana w archiwum Gminy Żydowskiej odnosząca się do powojennych ekshumacji Żydów ukrywających się w „dzikich miejscach”, np. w ogrodach (gospodarstwo Bathelta w Starym Bielsku) czy piwnicach (prawdopodobnie w zamku książąt Sułkowskich), którzy zmarli w czasie wojny w sposób naturalny. Ostatecznie osoby te pochowane zostały na cmentarzu żydowskim (Poświadczenie dotyczące ekshumacji na cmentarz żydowski, 1945). Pan Aleksander Szrajber (prezes Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Bielsku-Białej) w latach dziewięćdziesiątych wskazał mi na cmentarzu dwa miejsca, w których chowano Żydów z „dzikich miejsc”. Jedno zostało opisane w dokumencie z archiwum Gminy Żydowskiej, ale o drugim nie ma żadnych wzmianek. Ile jest tam kości, ilu osób? – nie wiadomo.

Dlaczego nadal statystyki dotyczące przeżycia w ukryciu, na terenie zsrś lub na tzw. aryjskich papierach, nie są wiarygodne? Pytałem część bielskich Żydów, dlaczego nie chcą mi opowiadać o tym, jak przeżyli wojnę, i dlaczego brak ich relacji w nagraniach przeprowadzonych przez fundację Stevena Spielberga, która rejestrowała historie możliwie wszystkich żyjących ocalałych. I dowiedziałem się całkiem niedawno, że osoby te podały w Izraelu, iż w czasie wojny ukrywały się na terenie Rzeszy, choć w rzeczywistości wojnę przeżyły w zsrś. Dlaczego tak twierdziły? Wiąże się to z wypłacaną obecnie przez Niemcy rentą. A renta nie należy się tym, którzy w czasie wojny byli w zsrś. Dlatego skłamały.

Nawet w tak doskonale zachowanym rejestrze ocalałych i w aktach archiwalnych jest zatem zbyt wiele niepewnych danych, by móc podać konkretne liczby i przeanalizować statystycznie, która strategia przetrwania była najbardziej skuteczna. Zwłaszcza że – po tym, co usłyszałem od Arie Jana Machaufa – z niedowierzaniem podchodzę do informacji w księgach Komitetu Żydowskiego typu „przybył z obozu”. No chyba że obok podana jest nazwa miejscowości czy numer obozowy, który można zweryfikować. Co więc robić dalej?

Zabrałem się do tematu od drugiej strony. To znaczy od uzyskania liczby tych, którzy zginęli, a którą później odejmę od liczby Żydów z 1939 roku. W ten sposób otrzymam liczbę ocalałych. Podstawowym źródłem informacji były dla mnie:

- a. listy i informacje z archiwum Gminy Żydowskiej, Izkor Book Bielsko-Biała, książki ze wspomnieniami oraz upamiętnienia wykuwane po wojnie na nagrobkach (to nadal jednak zbyt mało danych – około 200 nazwisk);

oraz:

- b. ankiety ofiar zgromadzone w archiwum Yad Vashem oraz relacje zarchiwizowane w wielu ośrodkach naukowo-badawczych.

Jako pierwsze przeanalizowałem ankiety Yad Vashem, które są najlepszym źródłem w tym temacie (Pages of Testimony for Jews, b.d.). Żadna instytucja obecnie nie ma obszerniejszej bazy danych o żydowskich ofiarach wojny. Zacząłem na ich podstawie sporządzać bazę danych zamordowanych bielskich Żydów. Po drodze jednak pojawiły się problemy. Dla izraelskich badaczy wpisujących ankiety do komputera, którzy posługują się językiem hebrajskim i nie znają geografii Polski, czasami tą samą miejscowością jest Bielsko (na Śląsku Cieszyńskim) i Bielsk (Podlaski) oraz Biała (Krakowska) i Biała (Podlaska). Po przesortowaniu (na tyle, na ile to było możliwe) tysięcy rekordów pojawiły się kolejne trudności. Zdarzają się bowiem po dwie lub trzy ankiety dotyczące jednej osoby. Rodzina, dalsi krewni i znajomi wypełniali ankietę, w której informowali o śmierci kogoś bliskiego. Jest to zupełnie naturalne i zrozumiałe, ponieważ ci, którzy przeżyli, chcieli zachować pamięć o swych krewnych i przyjaciółach. To nie jest zarzut, ale powstaje pewna niedogodność. Należy więc dokonać weryfikacji, by nie mnożyć przypadków w statystyce. Niestety czasami też ta jedna osoba występuje w różnych ankietach pod innymi imionami. W angielskojęzycznej jest np. Maxymilian, a w hebrajskiej – wyznaniowe imię Mordechaj. A chodzi ciągle o tę samą osobę. Musiałem zatem bardzo skrupulatnie sprawdzać praktycznie każdą ankietę i porównywać zawarte w niej dane ze spisami mieszkańców i metrykami⁴.

Przykład 1. Artur Huppert, znany w miejscowym środowisku działacz syjonistyczny (cztery ankiety):

- ankieta nr 319779 – wypełnił brat Hugo Huppert; podał, że Artur zginął w Auschwitz, nie zamieścił daty;
- ankieta nr 617547 – wypełniła znajoma Chawa Orlan; podała, że Artur zginął w Bielsku;
- ankieta nr 503571 – wypełnili przyjaciele z Engineers Society; podali jego imię: Aron (rozpoznany po tym, że zgadzają się imiona rodziców);
- ankieta nr 1616870 – wypełniła siostra Rachel Huppert-Schwarz.

Od razu nasuwa się pytanie: Jak go zakwalifikować? Zginął w Bielsku czy w obozie Auschwitz? (*Anonse gratulacyjne z okazji zawarcia ślubu*, 1939, s. 4)

Przykład 2. Jakub Glasner, znany artysta malarz (cztery ankiety):

- ankieta nr 1443832 – wypełniła siostrzenica/bratanica Selma Pickman; podała, że zginął we Lwowie w 1942 roku;
- ankieta nr 1916170 – wypełniła bratanica Zelma Glasner-Zolman; podała, że zginął we Lwowie w 1941 roku;

⁴ Podane przykłady można odnaleźć, wpisując w przeglądarce link: <https://yvng.yadvashem.org/nameDetails.html?language=en&itemId=NUMBER&ind=0> i w miejsce słowa NUMBER, wstawiając numer ankiety podany w tekście.

- ankieta nr 347755 – wypełnił Yaakov Alboni, podał, że zginął we Lwowie w 1943 roku;
- ankieta nr 393647 – wypełniła siostrzenica/bratanica Regina Mastbaum; podała, że zginął w Auschwitz w 1942 roku.

Zatem gdzie i kiedy zginął? We Lwowie w 1941, 1942 czy 1943 roku? Czy też w Auschwitz w 1942 roku? Precyzyjna data śmierci we Lwowie może nam powiedzieć w przybliżeniu, czy mogło się to stać w czasie pogromów (czerwiec–lipiec 1941 roku), akcji przesiedleniowej do getta (zima 1941 roku), wysiedleń (od wiosny 1942 roku) lub w czasie ostatecznej likwidacji getta (czerwiec 1943 roku). Na szczęście w przypadku Glasnera dysponujemy publikacją monograficzną na temat jego malarstwa, z notą biograficzną zweryfikowaną przez autorkę, co pomaga w ustaleniu, która data jest prawdziwa (Dudek-Bujarek, 1997).

Przykład 3. Artur Rabinowitz, urodzony w 1890 roku, fabrykant, prezes Żydowskiego Klubu Sportowego „Hakoah” Bielsko:

- ankieta nr 601913 – w 1971 roku wypełnił jego syn Jan Ravid Rabinovitz;
- ankieta nr 1772070 – w 1995 roku ponownie wypełnił jego syn Jan Ravid Rabinovitz;
- ankieta nr 1056951 – w 1999 roku po raz trzeci wypełnił jego syn Jan Ravid Rabinovitz;
- ankieta nr 1443496 – wypełnił jego brat Jaakov Rabinovitz;
- ankieta nr 1435879 – wypełnił jego znajomy Benjamin Guter.

Wszyscy jako miejsce zgonu podali Warszawę, a jako czas śmierci – rok 1942 lub 1943.

W przypadku istnienia wielu ankiet na temat jednej osoby weryfikacja wymagała czasem czytania bezpośrednio ze skanów hebrajskich oryginałów, a nie tylko z przetłumaczonych tabel.

Kolejny problem z bazą Yad Vashem dotyczy osób, które zginęły, ale nie znajdują się w bazie, bo nikt ich do tej pory nie zgłosił. Przykłady:

- Joachim Seifter – bielski mohel i chazan w domu modlitwy stowarzyszenia „Tomche”, który w lipcu 1939 roku świętował swoje osiemdziesiąte urodziny, zapamiętany przez społeczność żydowską za „piękny i sympatyczny sposób modlenia się” (*Joachim Seifter jako 80-letni jubilat*, 1939);
- Maurycy Rotter – syn szefa bielskiego Ältestenratu (Judenratu) Josefa Rottera, który został zamordowany w KL Auschwitz w marcu 1941 roku⁵;

5 Na cmentarzu żydowskim w Bielsku-Białej znajduje się nagrobek z napisem: „Tu spoczywa urna z prochami Maurycyego Rottera ur. 1 XII 1901 zm. 23 III 1941 męczeńską śmiercią w Oświęcimiu”.

- Artur oraz Juliusz i Helena Weissmannowie – brat i rodzice Gerdy Weissmann-Klein, światowej sławy autorki, która za ekranizację swojej książki o własnych przeżyciach w czasie wojny zdobyła Oscara w kategorii filmów dokumentalnych; ankiety dla Yad Vashem nigdy nie wypełniła, nie zrobili tego też jej krewni (Klein, 1995);
- Leo Zitrin – bielski adwokat, zastrzelony 9 listopada 1942 roku w siedzibie Älterstenratu przy Herman-Göring-Strasse 62 (Kopie metryk zgonów, b.d.);
- Markus Steiner – główny rabin Bielska; jego ankietę sam osobiście wypełniałem kilka lat temu, bo nie było jej w bazie.

Znalazłem także ludzi, którzy przeżyli wojnę, a mimo to są wpisani do bazy danych Yad Vashem jako ofiary. Przykład: Eryk Löwy – wrócił z wojny ze zmienionym nazwiskiem, przy którym pozostał. W latach dziewięćdziesiątych odwiedzałem pana Eryka w Warszawie, był znakomitym tłumaczem polskiej poezji na język niemiecki (ankieta Yad Vashem nr 9859631)⁶.

W bazie Yad Vashem są osoby, które zmarły przed wrześniem 1939 roku, a mimo to figurują w ankietach jako ofiary wojny. Na przykład:

- ankieta nr 308788, Maria Huppert – zgłoszona przez Hugona Hupperta w 1956 roku z informacją, że zginęła w Auschwitz, a w rzeczywistości zmarła 13 maja 1939 roku w wieku 63 lat (nr grobu na cmentarzu: 3399);
- ankieta nr 1163295, Mendel Schindel – zgłoszony w 1999 roku przez kuzyna Mordechaja Freia z informacją, że został zamordowany w czasie wojny w Bielsku, w rzeczywistości zmarł 13 lipca 1939 roku (nr grobu na cmentarzu: 3414)⁷.

Wniosek ogólny, jaki nasuwa się po przeglądaniu ankiet: aby potraktować te materiały jako wiarygodne, trzeba spędzić kilka tygodni w Izraelu w Yad Vashem i każdy z dokumentów odczytać, potem przez kilka następnych tygodni porównywać zawarte w nich informacje z danymi osobowymi w Bielsku-Białej. Tak więc na obecnym etapie niezwerifikowane ankiety nie mogą być wystarczającym i pewnym źródłem statystycznym do określenia liczby ofiar z Bielska.

6 Trzeba przyznać, że przy każdej ankiecie jest opcja „Submit Additions/Corrections”, można zatem zgłaszać takie nieścisłości do Yad Vashem.

7 Spis grobów na cmentarzu żydowskim w Bielsku-Białej do wglądu w kancelarii Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Bielsku-Białej.

Mischlingowie

Mischling (niem. mieszaniec półkrwi, „mieszaniec”). W ustawach norymberskich z 1935 roku określano tym słowem Niemców mających żydowskich przodków. Wprowadzono dwie kategorie rasowe: Żyd „półkrwi” (żydowski *mischling* I stopnia), czyli osoba mająca w swoim drzewie genealogicznym dwoje żydowskich dziadków, i Żyd „ćwierćkrwi” (żydowski *mischling* II stopnia), czyli osoba mająca jednego żydowskiego dziadka.

Ten temat stał się dla mnie ważny ze względu na informacje zachowane w niemieckich aktach archiwalnych. Bielscy Żydzi byli bardzo liberalni, szybko przyjęli wartości, które w XIX wieku przyniosła ze sobą z Berlina czy Wiednia *haskala* (żydowskie oświecenie). Zasymilowali się z kulturą niemiecką i porzucili dotychczasowe ortodoksyjne zwyczaje. Żyjąc razem z chrześcijanami, a nie tylko we własnym środowisku, od połowy XIX wieku wiele żydowskich rodzin dokonywało konwersji na chrześcijaństwo. Już w latach sześćdziesiątych na cmentarzu żydowskim chowano Żydów konwertytów-chrześcijan we wspólnych grobowcach rodzinnych. W Bielsku i Białej były zarówno rodziny chrześcijańskie z pochodzeniem żydowskim, jak i mieszane małżeństwa chrześcijańsko-żydowskie. Takim przykładem może być rodzina Brüllów z pobliskich Mikuszowic.

Przygotowując tekst o II wojnie światowej w Bielsku, koniecznie chciałem opisać strategie przetrwania także tych właśnie *mischlingów*, zwłaszcza I stopnia. Są to bowiem interesujące historie o tym, jak sami ratowali siebie i swoich bliskich oraz dodatkowo pomagali Żydom w Białej, którzy przebywali w otwartym getcie na tzw. Konfirunku. Tu jednak znów się zatrzymałem. A co było tego powodem? Rozmowa z jednym z braci Brüllów, Edwinem (ur. 1918), jaką odbyłem podczas jednej z jego wizyt w Bystrej Śląskiej. Spisałem wtedy wiele z jego wspomnień, które będę cytował później. Edwin Brüll miał dwóch braci: Ernesta (ur. 1915) i Jana Herberta (ur. 1920). Ich ojciec Walter Brüll (ur. 1888) był Żydem (z matki i ojca), a matka Elfryda z domu Schreinzer była Niemką i katoliczką (ur. 1894). W czasie wojny przebywali w Bielsku. Zostali oczywiście pozbawieni swojego majątku i fabryki włókienniczej, która przeszła pod niemiecki zarząd komisaryczny (*Treuhandstelle*). Edwin wspominał, że pewnego dnia jego ojciec Walter przyszedł do domu wściekły na prezesa bielskiego *Alttestenratu* Józefa Rottera, który dla miejscowego Gestapo sporządził dokładny spis wszystkich chrześcijańskich rodzin z pochodzeniem żydowskim oraz rodzin mieszanych małżeństw. Twierdził, że Rotter przy tej okazji ich szantażował, by wyciągać od spisywanych rodzin futra, kosztowności i pieniądze, które następnie wręczał w formie łapówek gestapowcom i przekazywał Mojżeszowi Merinowi, prezesowi Centrali Żydowskich Rad Starszych na Wschodnim Górnym Śląsku (*Zentrale der Jüdischen Ältestenrate in Oberschlesien*). Spis *mischlingów* zrobiony przez Rottera znajduje się w archiwum bielskiej Gminy Żydowskiej do dziś (Spis „*Mischlingów*” sporządzony przez Józefa Rottera, 1942), w Archiwum Państwowym

zachowała się natomiast ciekawa korespondencja na temat odwoływania się od zarządzeń władz niemieckich. Są to świetne materiały do badania strategii przetrwania.

Zanotowałem nazwiska ze spisu mischlingów i zacząłem szukać kontaktu z potomkami osób tam wymienionych. Do części z nich dotarłem. Większość dziś sobie nie życzy, by pisać o ich dziadkach. Wiele z tych rodzin nadal mieszka w Bielsku-Białej. Część powiedziała mi wprost, że nie po to przed wojną dziadek czy babcia zmienili wyznanie i stali się chrześcijanami, abym ja teraz wyciągał ich żydowskie pochodzenie. Chcą, by temat pozostał zamknięty. Część tych mieszanych rodzin dotrwała do końca 1944 roku w Bielsku, a potem razem z Niemcami uciekła przed Armią Czerwoną. Od kilku osób mam zgodę na to, by opisać ich historie. Zadałem sobie jednak pytanie: skoro Walter Brüll był tak wściekły na prezesa bielskiej żydowskiej Rady Starszych, że ten wbrew ich woli zrobił listę i wpisał tam osoby, których przodkowie jeszcze przed I wojną światową ochrzczili się, to jakie ja mam moralne prawo, by wyciągać ponownie publicznie ich nazwiska i opisywać to, jak przeżyli wojnę? Nie mogę. Dla statystyki byłoby to prawie 100 osób, które nie widnieją w Księdze Ocalałych. Ale napiszę o tych, którzy dali mi zgodę, np. o rodzinie Brüllów i Josephych.

Fragment wspomnień Edwina Brüllla, spisanych w lipcu 2004 roku:

Mieliśmy dobre relacje z rodziną niemieckiego fabrykanta Wolfganga Josephy'ego. Jego dziadek był ochrzczonym Żydem, a żona Greta stuprocentową Żydówką z Morawskiej Ostrawy. Jak zaczęła się wojna, Wolfgang znalazł jakiegoś Niemca w Ostrawie, który notarialnie oświadczył, że jest prawdziwym ojcem Grety. W ten sposób Greta mogła być już „mischlingiem”. Taki paradoks w Bielsku – rodzina Josephych uważana za niepisanych przywódców bielskich Niemców ma żydowskie korzenie i na dodatek Wolfgang kombinuje, by ratować żonę przed wysiedleniem do getta. Mało tego, jego zięć Willy Riedel (niemiecki przedsiębiorca budowlany) wygrał przetarg na budowę od 1942 roku krematoriów w Birkenau. Zatem Riedel buduje krematoria, jednocześnie bierze udział w tym, by chronić teściową Żydówkę przed śmiercią. Riedel wiedział dokładnie, co tam buduje, i widział także od wewnątrz rzeczywistość obozu w Birkenau. Odkąd zaczął realizować inwestycję w Birkenau, Willy Riedel opowiadał wielu ludziom w Bielsku, że Birkenau to obóz zagłady i ludzie z pochodzeniem żydowskim nie są bezpieczni. Zwłaszcza dawał znać po cichu takim rodzinom „mischlingów” (mieszanym) jak nasza, po to, byśmy biernie nie czekali, tylko starali się wydostać z Rzeszy. W Bielsku po wysiedleniu Żydów wiosną 1942 zostało jeszcze dużo dawnych niemieckich Żydów

z mieszanych małżeństw i tzw. mischlingów. Między innymi to Willy miał znajomego w Austrii o nazwisku Schenker/Schonker(?), który miał kontakt z Poselstwem Polskim w Bernie w Szwajcarii. Dowiedział się, że można u nich załatwić paszporty krajów południowoamerykańskich i dzięki nim wydostać się z Rzeszy, bo tamte kraje były neutralne i Niemcy respektowali możliwość opuszczenia terenu Rzeszy przez ludzi, którzy mieli takie paszporty. Ja także miałem znajomego w Szwajcarii, nazywał się Seiler. I poprzez te dwa kontakty wysyłaliśmy z Bielska, opłacając kurierów, mojego (Seilera) i Riedla (Schenkera) fotografie bielszczan mających pochodzenie żydowskie (także nasze) oraz dane osobowe do Konsulatu Poselstwa Polskiego w Bernie. Potem tymi samymi kanałami paszporty trafiały do nas. Kurier udawał, że jest przedstawicielem handlowym naszej fabryki włókienniczej „Plutzar&Brüll”, i z próbkami materiałów, w których miał wszystkie paszporty, jeździł pociągiem do Szwajcarii i z powrotem. Były to paszporty z Kostaryki. Dzięki nim część osób opuściło Bielsko. Wszystko przebiegało bardzo sprawnie. Dowiedziałem się już po wojnie, że Willi Riedel przejęty całą sytuacją, której doświadczył jako przedsiębiorca budowlany w Birkenau, większość pieniędzy, które tam zarobił, przetrzymał – ponoć osobiście – do krakowskiego getta dla rodziny Grete Josephy – drugiej żony swojego teścia Josephy’ego, która miała pochodzenie żydowskie. Załatwiliśmy dla kilkunastu rodzin na Śląsku i po czeskiej stronie paszporty. Sami także je mieliśmy. Jednak dobra passa skończyła się 24 sierpnia 1943, kiedy to zostaliśmy aresztowani przez bielskie Gestapo i przewiezieni do Auschwitz. Ja miałem numer A135308, Ernest A135309, Jan Herbert A135307, nasz ojciec Walter A135306. Zostaliśmy aresztowani nie dlatego, że mieliśmy paszporty z Kostaryki, tylko w aktach był zarzut, że musieliśmy posiadać pieniądze z nielegalnego źródła na te paszporty. A my z pochodzeniem żydowskim nie mogliśmy po 1939 czerpać dochodów z naszej fabryki. Natomiast niemiecki zarządca komisaryczny naszej fabryki potajemnie dostarczał nam pieniądze na życie i na potrzeby (w tym na paszporty). Po tym jak znaleźliśmy się w Auschwitz oczywiście od razu pomógł nam wspomniany Willi Riedel, który miał już znajomości w obozie, i jako ludzi znających wiele języków obcych umieszczono nas w wartowni przy bramie do Auschwitz 1, gdzie prowadziliśmy księgi obozowe. Dnia 22 stycznia 1945 r. wyruszyliśmy w Marszu Śmierci do KL Buchenswald, gdzie zostaliśmy wyzwoleni 11 kwietnia 1945 r. (Wspomnienia Edwina Brüllla, 2004).

Zatem także i dla grupy mischlingów nie jestem w stanie dokładnie określić, ile osób w Bielsku dotrwało do lutego 1945 roku, ile uciekło z wycofującymi się przed Armią Czerwoną Niemcami, ile zostało w mieście. Nie mogę oszacować też, ile paszportów krajów południowoamerykańskich dostarczono bielskim Żydom dzięki współpracy rodzin Josephych, Riedlów i Brüllów, a również ile osób dzięki nim opuściło miasto i przeżyło.

Dodatkową trudność w toku badań sprawia wzajemne wykluczanie się informacji pochodzących z przekazów różnego autorstwa. Czasami w relacjach zbieranych po wojnie przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną, w korespondencji prywatnych osób zgromadzonej w archiwum bielskiej Gminy Żydowskiej oraz w relacjach, które spisywałem przez ostatnie 20 lat, podawane są inne przyczyny śmierci czy okoliczności przetrwania poszczególnych osób. Trzy przykłady:

1. śmierć rabina Markusa Steinera z Bielska – mam trzy wersje: zastrzelenie na ulicy Lwowa, śmierć w wagonie w drodze na Syberię, śmierć w getcie janowskim (Relacja o śmierci rabina Markusa Steinera z Bielska, 2010; Relacja o śmierci rabina Markusa Steinera z Bielska, 1942);
2. śmierć rabina Samuela Hirschfelda z Białej – mam trzy wersje: zamordowany w Treblince, zmarł na zawał serca w getcie w Tarnowie, zamordowany przy okazji likwidacji getta w Tarnowie (Relacja o śmierci rabina Samuela Hirschfelda z Białej napisana przez jego syna Eliasza Hirschfelda, 1964; Relacja o śmierci rabina Samuela Hirschfelda z Białej, 1999);
3. śmierć prezesa gminy bielskiej Zygmunta Arzta – mam dwie wersje: zabity przez polskich rabusiów pod Tarnowem we wrześniu 1939 roku (wersja przekazana przez córkę mającą w czasie wojny pięć lat, która była w Bielsku), zginął pod Tarnowem w czasie niemieckiego bombardowania kolumny uciekinierów idących na wschód (wersja podana przez ocalałego bielskiego Żyda, w czasie wojny dorosłego) (Relacja o śmierci prezesa gminy bielskiej Zygmunta Arzta złożona korespondencyjnie przez jego córkę Hedwigę Rivalową, 1991, 2007; Relacja o śmierci prezesa gminy bielskiej Zygmunta Arzta, 2010).

Co zatem jest prawdą? Świadkowie nie żyją i większość tych relacji obecnie jest nieweryfikowalna.

W pewnym momencie doszedłem do wniosku, że nawet gdybym poświęcił jeszcze wiele lat na intensywne badania, to i tak nie zdołam zebrać danych na tyle pełnych i wiarygodnych, by podjąć się analizy statystycznej i podać dokładną liczbę osób, które zginęły i przeżyły. To, co mogę jednak zrobić, to opisywać potwierdzone przypadki, historie pojedynczych ludzi. Może w ten sposób uda się, przynajmniej choć trochę, przybliżyć się do zestawień statystycznych. Nie pomagają też brak

kompletnych akt archiwalnych. W dodatku nawet to, co mamy w aktach, nie zawsze jest prawdą.

Moim zdaniem w Bielsku i Białej główną strategią przetrwania – czy to Żydów, Polaków, czy Niemców (np. zwolenników chadeka Eduarda Panta – totalnego antyfaszysty) – były ucieczka, porzucenie prawdy o sobie oraz ukrywanie się i udawanie tego, kim się nie było. Ta nieprawda pozostawiła swój ślad w dokumentach i relacjach, dlatego stałem się tak bardzo uwrażliwiony na to, by sprawdzać każdą informację i każdy wpis.

Niełatwo badaczowi ogarnąć i zweryfikować materiał źródłowy dla samego Bielska i Białej, a co dopiero dla całego powiatu! Taka sama praca czeka historyka przy analizowaniu tego problemu dla Wadowic, Andrychowa, Kęt czy Oświęcimia. Każde z tych miast to temat wręcz na osobną pracę doktorską. To, że jest to trudne, nie oznacza jednak, że nie jest możliwe. Uważam, że należy odszukać, zweryfikować i opublikować jak najwięcej materiałów źródłowych, które są jeszcze dostępne.

Bibliografia

Publikacje:

- Anonse gratulacyjne z okazji zawarcia ślubu Artura Hupperta z Hertą Offner podpisane przez Chewrusa-Habone (1939). *Tygodnik Żydowski*, nr 28, 4 sierpnia, s. 4.
- Azari, A. (2018). Ambasador Izraela o nowelizacji ustawy o IPN. Pobrane z: <http://embassies.gov.il/warsaw/newsAndEvents/Pages/2018/2018-Ambasador-Izraela-nowelizacja-IPN.aspx> [dostęp: 03.09.2019].
- Braff, P. (1938). Prezesowi Ignacowi Perlowi – w siedemdziesięciolecie urodzin. *Tygodnik Żydowski*, nr 30, 9 września, s. 3.
- Dudek-Bujarek, T. (1997). *Jakub Glasner 1879–1942*. Bielsko-Biała: Muzeum Okręgowe w Bielsku-Białej.
- Joachim Seifter jako 80-letni jubilat (1939). *Tygodnik Żydowski*, nr 27, 21 lipca, s. 6.
- Kaczmarek, R. (2011). *Niemieckie władze okupacyjne*. W: I. Panic, R. Kaczmarek (red.), *Bielsko-Biała. Monografia miasta*, t. IV: *Bielsko-Biała w latach 1918–2009* (s. 354–374). Bielsko-Biała: Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej.
- Korespondencje. Z Bielska (1921). *Gwiazdka Cieszyńska*, nr 89, 29 listopada, s. 3.
- Lee, K., Oliner, S. (1996). *Who Shall Live? The Wilhelm Bachner Story*. Chicago: Academy Chicago Pub. Ltd.
- Proszyk, J. (2011). *Polityka narodowościowa i rasowa*. W: I. Panic, R. Kaczmarek (red.), *Bielsko-Biała. Monografia miasta*, t. IV: *Bielsko-Biała w latach 1918–2009* (s. 375–385). Bielsko-Biała: Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej.
- Proszyk, J. (2012). *Życie według wartości. Żydowscy liberałowie, ortodoksi i syjoniści w Bielsku-Białej*. Jaworze: Haskala.
- Weissmann Klein, G. (1995). *All But My Life: A Memoir*. New York: Hill and Wang.
- Wiedermann, P. (1948). *Płowa Bestia*. Monachium: EUCOM Civil Affairs Division.
- Z Bielska (Wynik spisu ludności) (1921). *Gwiazdka Cieszyńska*, nr 82, 4 listopada, s. 4.

Źródła archiwalne, bazy danych, akty prawne:

- Archiwum Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Bielsku-Białej (dalej: AGWŻ)
Kopie metryk zgonów z okresu okupacji. (b.d.). AGWŻ, sygn. 1003.
Korespondencja i notatki z rozmów z Janem Arie Machaufem. (2000–2004).
AGWŻ, sygn. 264.
Księga zarejestrowanych osób w Komitecie Żydowskim w Bielsku, t. I. Poz. 1–2303, od III 1945 do 3 VI 1946; t. II. Poz. 2304–3366 od 3 VI 1946 do 13 III 1951. AGWŻ, sygn. 74–75.

- Poświadczenie dotyczące ekshumacji na cmentarz żydowski. (1945). AGWŻ, sygn. 964.
- Relacja o śmierci prezesa gminy bielskiej Zygmunta Arzta złożona korespondencyjnie przez jego córkę Hedvigę Rivalową. (1991, 2007). AGWŻ, sygn. 358.
- Relacja o śmierci prezesa gminy bielskiej Zygmunta Arzta. (2010). AGWŻ, sygn. 621.
- Relacja o śmierci rabina Markusa Steinera z Bielska, kopie korespondencji z rodziną Steiner przebywającą we Lwowie w 1942. (1942). AGWŻ, sygn. 844.
- Relacja o śmierci rabina Markusa Steinera z Bielska. (2010). AGWŻ, sygn. 164.
- Relacja o śmierci rabina Samuela Hirschfelda z Białej napisana przez jego syna Eliasza Hirschfelda. (1964). AGWŻ, sygn. 338.
- Relacja o śmierci rabina Samuela Hirschfelda z Białej. (1999). AGWŻ, sygn. 880.
- Spis „Mischlingów” sporządzony przez Józefa Rottera. (1942). AGWŻ, sygn. 87.
- Wspomnienia Edwina Brüllla. (2004). AGWŻ, sygn. 449.
- Gross Daniel Bernard. (b.d.). W: Baza danych parlamentarzystów RP z okresu międzywojennego. Pobrane z: https://bs.sejm.gov.pl/F?func=find-b&request=00000499&find_code=svs&local_base=ARS10 [dostęp: 03.09.2019].
- Pages of Testimony for Jews murdered in the Shoah. (b.d.). The Central Database of Shoah Victims' Names. Pobrane z: <https://yvng.yadvashem.org> [dostęp: 01.07.2018].
- Ustawa z dnia 27 czerwca 2018 r. o zmianie ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz ustawy o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary. (2018). Dz.U. 2018 poz. 1277. Pobrane z: <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20180001277> [dostęp: 03.09.2019].